A-18

CUDOWNY DOKTOR

Komedyjka w jednej odsłonie.

Odpowiednia dla młodzieży szkolnej.

(25)

Wydawnictwo Muzyczne
B. J. ZALEWSKI
1505 TELL PLACE, CHICAGO, ILL.

MONOLOG

Cechą charakterystyczną monologu. jest ton żartobliwy, wesoły, nierzadko zawadjacki. humor jednak ten nie powinien przekraczać ram przyzwoitości, ani trącić wyuzdaną hulaszczością, lub w żartach graniczyć z bezwstydem, niezdrowem szyderstwem, czy cynizmem.

Zadaniem humorystycznego monologu jest wzbudzić szczery śmiech w słuchaczach, ubawić ich w ten sposób, znużonym umysłom sprawić rozrywkę.

Moralizatorstwo natrętne i niezgrabne nigdy w takim monologu prawa obywatelstwa nie miało i nie ma. Sensu atoli moralnego, pouczającego delikatnie, a wesoło o pewnych przepisach towarzyskich, prawach i obowiązkach ludzkich a nawet i zasadach życiowych z monologu humorystycznego wykluczać nie można.

Przy wygłaszaniu monologu obowiązują te same prawidła co przy deklamacji, a więc: czysta i wyrazista wymowa, dostosowanie tonu i akcentu do treści utworu, barwna, nie jednostajna recytacja. Dochodzi tu jeszcze moment aktorski i sceniczny, a więc pierwiastek dramatyczny. Osoba, wygłaszająca monolog, ma większą niż deklamator swobodę w posługiwaniu się gestami i mimiką, naśladowaniu ruchów zewnętrznych, wyrazu twarzy i jego zmian u innych. Może i do siebie mówić i do publiczności i zachowywać się tak, jakby z drugimi, niebecnymi osobnikami rozmawiał i dawał im odpowiedzi. Jednem słowem — odgrywa swą rolę. Ma prawo zatem, o ile treść monologu pozwala na to albo tego żąda, chodzić, biegać po scenie, może wdziać na siebie kostjum, jakiego domaga się odnośna rola, a więc występować przed widzami niejako w "kłamanej," bo nie w swojej postaci.

W życiu naszych Stowarzyszeń Młodzieży używa się monologu jako środka urozmaicającego na zebraniach i wieczornicach.

Praktyczne wskazówki, którychby trzeba zwłaszcza młodzieży udzielić, dadzą się streścić w następujących punktach. Należy:

1. Wyuczyć się doskonale na pamięć swojego monologu. Najlepiej uczyć się głośno, wymawiając wyraźnie każdą zgłoskę, następnie stosownie do treśc iwiersza głos zniżać, mówić głośniej czy ciszej, prędzej czy wolniej; — 2. Wmyśleć się i wczuć w treść i nastrój wygłaszanego utworu; — 3. Postać, którą się przedstawia, oddać wiernie z jej charakterem; — 4. ze słuchaczami wzgl. widzami, — bo słuchacze monologu są i widzami równocześnie — utrzymywać kontakt, wychodząc z zasady, że dla nich w pierwszym rzędzie wygłasza się monolog; — 5. Nie przesadzać w karykaturowaniu postaci; — 6. Nie dodawać swoich, nie zawsze humorystycznych i dobrym nacechowanych tonek uwag, słów, wykrzykników, zdań, ruchów i t. p. scenicznych przyczynków i ozdób.

DZIAŁ SZTUK TEATRALNYCH

Libretta do Oper, Wiersze, Deklamacje Monologi, Djalogi dla Dzieci i Starszych

A 1 Cholnka. Obr. wigil. w 1 akcie, 10 osób żeńskich......0.15
A 2 Doskonała Kuchmistrzyni. Krot. w 1 ak. 5 osób żeń...0.20
A 3 Fatalna Kiełbasa. Krot. w 1 ak. 7 osób męskich......0.10
A 4 Jasełka. Ob. z dziejów Nar. Chrys. w 1 ak. 30 osób..0.15
A 5 Kamyk i Róża. W 1 ak., 3 osoby żeńskie..............0.10
A 6 Księżycówka. Dram. w 3 ak. 15 osób męs. i żeń.......0.25
A 7 Narodziny Pieśni. Obr. sc. w 1 ods. 10 osób męs......0.10
A 8 Ostatni Raz. Djalog w 1 ods. 2 osoby żeńskie 0.10
A 9 Pierwsza Nagroda Naci. Kom. w 1 ods. 6 dziew......0.10
A 10 Staruszkowie w zalotach. Frasz sc. w 1 ods. 2 osoby..0.10
A 11 Trafił Marek na Marka. Kom. w 2 ods. 10 męskich...0.10
A 12 Wszystko w porzadku. Fars w 1 ak. 4 męs. 2 żeń....0.25
A 13 Złota Marysia. Kom. w 1 akcie. 5 dziewcząt.... .....0.10
A 14 Złotko i Błotko. Kom. w 1 ak. 3 męs i 1 żeń.........0.10
A15 Święć się, święć się wieku młody, w 1 ak. 7 żeń. 4 męż. .25
A16 Róża z zacz. ogrodu i Czerkony kapturek............ .10
A17 Jaś i Małgosia i Słówko wyleci wróblem........... .10
A-18 Mański T. O. Jak Pobieżeli Pasterze do Betleem.

Utwór sceniczny w jednej odsłonie, na tle znanych kolęd i pastorałek; 7 osób męskich i 4 muzykantów. Nuty (28 numerów) w formie partytury 25c. wraz ze sztuką 50c, za komplet 6-ciu egzemp. i 4-ch kopji nut kwartetu........2.50

A 18 **Cudowny Doktór**, w 1 akcie, 4 m. 2 ż., odpowiednie dla szkół parafjalnych 0.25
A 19 **Napad Bandytów**, w 1 akcie, 4 m., odpowiednie na zakończenie roku szkolnego 0.25

LIBRETTA DO OPER

B 100 Opera Chłopi. Libretto w 5 aktach. Jana Sroki.....0.50
B 101 Opera Judasz. Libretto w 5 aktach. Jana Sroki.... 0.50
B 102 Opera Quo Vadis. Libretto w 5 aktach. Jana Sroki..0.50

CUDOWNY DOKTOR

OSOBY:

ZYGMUNT, lat 12.
TOLA, lat 10.
P. JADWIGA, nauczycielka.
WILHELM von GRUNNENFELD, doktor.
STAŚ, lat 16, kuzyn Zygmunta i Toli.
MARCIN, służący.

SCENA I.

Zygmuś i Tola.

(Tola odrabia zadanie arytmetyczne. Zygmuś uczy się półgłosem.)

Tola: 2156. Wynik zupełnie dobry. Skończyłam. Teraz tylko ułożę książki, zeszyty i pójdę zajrzeć do mego gospodarstwa.

Zygmuś: Szczęśliwa! Ty zawsze masz łatwe lekcje. A ja...

Tola: No, chyba nie wiele łatwiejsze od twoich, tylko ty ciągle wstajesz, wybiegasz, patrzysz w okno.

Z y g m u ś : Dobra sobie. Więc chcesz bym siedział przykuty do stołka. Przecie i tak już zesztywniałem zupełnie. Muszę się trochę pogimnastykować. *(Wstaje i wyciąga ręce do góry, przechyla się, podnosi kolejno nogi.)*

T o l a : *(układając książki)* Zygmusiu, Zygmusiu, co też ty wyprawiasz? Siedź lepiej spokojnie i ucz się raz.

Z y g m u ś : *(wykręcając się wciąż)* Jeszcze tylko parę gimnastycznych poruszeń głową. Zupełnie ścierpła mi szyja. *(kręci głową.)*

T o l a : A potem będziesz lamentował. Wszak już Piotr pojechał na kolej. Za trzy godziny przyjedzie mama. Mieliśmy iść na spotkanie.

Z y g m u ś : *(siada, kładzie książkę i zaczyna mówić głośno z pamięci)* Wisła, największa rzeka polska, płynie do morza niemieckiego, przepływa koło Krakowa, Lwowa, Sandomierza, Lublina i.....

A o l a : *(przerywając)* Co ty pleciesz? Kiedy u ciebie Wisła płynie i do jakiego morza wpada?

Z y g m u ś : Nie przerywaj, przeszkadzasz tylko.

T o l a : Wcale ci nie przeszkadzam, spójrz na mapę. Zobacz, pomogę ci. Gdzie tu Lwów, Lublin, morze niemieckie. *(Wskazuje na mapie.)*

Z y g m u ś : Pomyliłem się. Ale co tam, czy Bałtyckie, czy niemieckie, zawsze to morze. Ach, jak mię to nudzi! jak nudzi! *(Rzuca książkę na ziemię.)*

T o l a : Zygmusiu, Zygmusiu, co ty naprawdę robisz?

Z y g m u ś : Nie mogę po prostu uczyć się i koniec. I mama i panna Jadwiga i ty zamęczacie mnie tylko. Nie mogę, chory jestem.

SCENA II.

C i ż i p a n n a J a d w i g a

P a n n a J a d w i g a : *(wchodząc)* Kto jest chory?

(Chwila milczenia, Tola podnosi książkę i kładzie ją na stole.)

Z y g m u ś : Ja jestem chory, głowa mię boli, w uszach dzwoni, strzyka nie mogę nic zapamiętać.

P a n n a J a d w i g a : *(biorąc go za rękę.)* Puls spokojny. I głowa nie gorąca. *(Kładzie mu rękę na czole)* Cóż to może być? Czy tylko naprawdę chory jesteś?

Z y g m u ś : *(jęczącym głosem)* Naprawdę, od tej geografji tak mnie głowa rozbolała.

P a n n a J a d w i g a : A zadanie zrobione, a arytmetyka?

Z y g m u ś : Ależ proszę pani, nie mogłem nic robić, jestem chory.

P a n n a J a d w i g a : *(do Toli)* A ty Tolu?

T o l a : Już wszystko mam zrobione. Raz dwa i po wszystkiem. A pójdziemy z paniusieczką na spotkanie mamy?

P a n n a J a d w i g a : Sama nie wiem.

Obawiam się, by to Zygmusiowi nie zaszkodziło. Może się zmęczy.

Z y g m u ś : *(żywo)* Ależ nigdy w świecie. Mnie nigdy głowa nie boli w lesie.

SCENA III.

C i ż i M a r c i n .

M a r c i n : *(wchodzi i podaje list pannie Jadwidze.)* Od naszej pani.

P a n n a J a d w i g a : A kto przyniósł?

M a r c i n : Fornal Wojtek, przyniósł jakiegoś gościa, pana, i ten list do panienki.

P a n n a J a d w i g a : A gdzie jest ten pan?

M a r c i n : W oficynie, myje się i ubiera, zaraz tu przyjdzie. A jakiś cudzy, Miemiec czy też Francuz, cy Bóg go wie. *(wychodzi.)*

T o l a : Któż to taki? ten Miemiec?

P a n n a J a d w i g a : *(otwierając list.)* Zaraz zobaczymy. *(Czyta list głośno)*. "Kochana pani! Nieprzewidziane sprawy zatrzymują mnie dłużej niż myślałam w Przemyślu. Wrócę jutro. Tymczasem posyłam wam gościa. W przejeździe z Berlina do Lwowa, zatrzymał się tu znakomity lekarz niemiecki, doktor Wilhelm von Grunnenfeld. Jestem tak zaniepokojona ciągłymi bólami głowy Zygmusia, że uprosiłam doktora von Grunnenfelda, by zechciał pojechać do nas i zbadać go. Proszę więc panią bardzo, kochana panno Jadwigo, o uprzejme przyjęcie doktora i o ścisłe

spełnianie jego poleceń. Cokolwiek bądź on przepisze, wszystko musi być zrobionem. Zygmusia też proszę by się niczemu nie opierał, wszak tu chodzi o jego zdrowie. Uściskam was wszystkich, moi drodzy.—Anna Dolińska."

Z y g m u ś : Proszę pani, ja nie chcę, by mnie ten Niemiec leczył. I poco to?

P a n n a J a d w i g a : Ha, trudno. Zygmusia chce ratować, chce by był zdrów i dlatego bierze tego znakomitego lekarza.

SCENA IV.

C i ż i d o k t o r .

(Doktor gruby, pękaty, o cienkich nogach, z żółtymi bokobrodami, bez wąsów i brody, w okularach ciemnych, na głowie peruka.)

D o k t o r : *(wchodząc)*. Guten morgen. Ja jest znakomity berliński Arzt, doktor Wilhelm von Grunnenfeld, co frau Dolińska pisała.

T o l a : *(cicho do Zygmusia.)* Boże co za straszydło.

Z y g m u ś : *(cicho do Toli)*. I on ma mnie leczyć?

P a n n a J a d w i g a : *(uprzejmie)*. Miło mi powitać szanownego pana doktora. *(Podaje rękę doktorowi.)*

D o k t o r : *(ściskając jej rękę)*. I... jak się pani wogóle powodzi. Zdrowa pani. Trochę pani tak... tego... no jak to się nazywa, nie czerwona jest.

P a n n a J a d w i g a : *(z uśmiechem)*. Blada jestem, mimo to zupełnie zdrowa, dziękuję panu. To o Zygmusia chodzi.

D o k t o r : Aha o tego chlopaka. No, no, gut, gut, kommen Sie, do mnie tu.

Z y g m u ś : *(podchodzi niechętnie.)*

D o k t o r : *(patrząc na Tolę.)* No i ta dziewczyna pójdź tu.

T o l a *(śmieje się.)*

D o k t o r : A to co? Co za śmiech, tu nie ma śmiechu, tu jest Arzt, ein gruby doktor.

Z y g m u ś i T o l a : *(wybuchają śmiechem.)*

D o k t o r *(zrywa się z krzesła i biegnie do panny Jadwigi.)* Co to jest, co oni się śmieją? Pani musi tego nie pozwalać, pani jest eine brzydka Lehrerin, pani do szkoły powinna iść.

P a n n a J a d w i g a : *(zakłopotana)* Przepraszam pana bardzo za śmiech dzieci, rozśmieszyła ich polska wymowa pana.

D o k t o r : *(zaperzony.)* Co, co, moja wymowa, to wy takie, to wy ze mnie odważacie się śmiać? Ze mnie Niemca? To wy nie wiecie kto ja? Ich bin Wilhelm von Grunnenfeld. Co?

(Dzieci stoją trochę przerażone.)

P a n n a J a d w i g a : *(zmieszana)*. Przepraszam pana, panie doktorze, bardzo przepraszam, ale....

D o k t o r : *(przerywając)*. Ale, ale, tu żadna

ale, w nasza pruska szkola to ma taka dyscyplina, na takie glupie dzieci. A pfuj. *(Biega po pokoju z rękoma w kieszeni i sapie głośno.)*

T o l a : *(cicho do Zygmusia)* Ja się go boję.

Z y g m u ś : *(cicho do Toli)*. Wiesz, uciekajmy stąd, niech on się wysapie.

T o l a : *(cicho)*. Doskonale.

(W chwili gdy doktor odwraca się do nich plecami, wybiega za drzwi, Zygmuś za nią.)

D o k t o r : *(nagle odwracając się)*. A to co? *(Łapie Zygmusia za ramię i wciąga go z powrotem do pokoju)*. Ty nie masz pójść, ty jesteś chory, sehr chory. Pójdź ja cię zobaczę.

P a n n a J a d w i g a : Tak Zygmusiu, doktor musi cię zbadać.

Z y g m u ś : *(robiąc przerażoną minę)*. Kiedy proszę pana doktora, ja jestem zupełnie zdrów.

D o k t o r : *(trzymając Zygmusia za ramię)*. Tak zdrów? A kiedy frau Dolińska mówiła co jest ciężko chory jej synek. A czego ty się tak krzywila? Ty masz taniec Święty Wit, ty chory jest...

P a n n a J a d w i g a : Przecie sam Zygmusiu mówiłeś, przed przyjazdem doktora, że cię głowa boli.

Z y g m u ś : No tak, bolała, ale teraz jak pan doktor wszedł do pokoju, to zaraz przestała boleć.

D o k t o r : *(kiwając głową)*. Bolała glowa i zaraz przestala, hm, hm, patrzcie państwo jaki to cudowny lekarz ze mnie. Tak jak Cezar, przyszedłem, spojrzałem i zwyciężyłem wroga, bo choro-

ba to mój wróg.

P a n n a   J a d w i g a : Zygmuś często skarży się na silne bóle głowy.

D o k t o r : Pewno zawsze przy nauce, prawda?

Z y g m u ś : O tak bardzo często boli mię głowa.

D o k t o r : No, ja to zaraz poznala, ja, ich bin cudowny Arzt, ja wszystko pozna od jednego oka. Pokaż język. *(Zygmuś wysuwa* język.*)*

D o k t o r : Czerwony, ma przypliw krwi, pewno się bardzo kręci? Co?

Z y g m u ś : Ja nie wiem panie doktorze.

D o k t o r : *(kręci głową)*. Ale ja wiem, to grunt i pewnie ty cały sztywniejesz jak drut.

Z y g m u ś : Tak, męczę się siedzeniem bardzo, jak biegam, ruszam się, zdrów jestem.

D o k t o r : Wiem, wiem wszystko, wiem, biedna chlopaka, bardzo jesteś chora, trzeba cię ratować *(robi parę pociągnięć po szyji Zygmusia, klepie go po ramieniu)*. No już dobrze. Teraz ty chlopaka siedź tu cicho, a ja pójdę z panią, obejrzę dom, a potem tu przyjdę i uradzimy. *(Wychodzą z panną Jadwigą.)*

SCENA V.

Z y g m u ś *(sam)*

Z y g m u ś : Co? on naprawdę myśli, że ja jestem chory? Ciekawym co mi też przepisze, a to

ci komedja z tym berlińskim, wielkim doktorem. Jak on sapał, jak biegał. Pfuj, pfuj! *(Wkłada ręce do kieszeni i zaczyna biegać, sapiąc po pokoju z głową nisko pochyloną.)*

SCENA VI.

Z y g m u ś   i   T o l a .

T o l a : *(wchodzi a widząc Zygmusia biegającego, wybucha śmiechem)*. Ha, ha, ha, a cóż ty takie bieganie urządzasz. Czy to taką kurację przepisał ci ów wielki doktor?

Z y g m u ś : *(zatrzymuje się i zaczyna się również śmiać.)* Ha, ha, ha. Wiesz Tolu, że to jakiś paradny Prusak, mówi, że jestem bardzo chory. Ma mnie leczyć!

T o l a : Przecież przy każdej lekcji jęczysz, żeś chory, więc cóż w tem dziwnego?

Z y g m u ś : O, nawet bardzo to dziwne, no, ale niech tam, ciekawym co ten cudowny lekarz wymyśli. Może dużo ruchu, "spaceru," konną jazdę, a może rower. Toby był dopiero mądry.

T o l a : Zygmusiu, mnie się coś widzi, że ty tak bardzo chory nie jesteś. Twoja choroba to arytmetyka, geografja i tem podobne rzeczy.

SCENA VII.

Z y g m u ś ,   T o l a ,   P a n n a   J a d w i g a   i   D o k t o r .

D o k t o r : *(wchodząc)*. Nie, stanowczo, tamte pokoje nie są tak wygodne jak ten. Tu jest du-

żo luft, słońca, tu chorego umieścimy.

P a n n a J a d w i g a : Więc tu mam kazać przynieść łóżko?

D o k t o r : Ja, ja, moja kochana panienka, *(spostrzegając Tolę.)* Aha jest i ta figlarka tu. Proszę bliszej.

P a n n a J a d w i g a : Tolu, chodź że tu, ja pójdę zarządzić. *(Wychodzi.)*

T o l a *(podchodzi i dyga.)*

D o k t o r : To śliczna panienka, już się teraz nie śmieje. Bardzo ladna. Ona nigdy nie choruje. Co? *(Bierze Tolę pod brodę.)*

T o l a : *(śmiejąc się)*. Nigdy, chyba jak zjem zadużo cukierków, lub tortu.

D o k t o r : To jest panienka lakomiec wielki. I musi wtedy brać tak smaczny olej na wety. Co?

T o l a : Wcale nie smaczny, ale trudno.

D o k t o r : Dobrze, powiedziała trudno, to takie polskie wiersze jest. Co to ja sobie zaraz przypomnę: *(stuka się palcem w czoło.)* Aha to już wiem. Mile złego koniec, ale początki żałośne. I co się śmieje?

T o l a : Ha, to trochę inaczej. Miłe złego początki, ale koniec żałośny.

D o k t o r : Ja, ja, ja to wszystko umiala, ale zapomniala, ale Zygmuś pamiętać to trzeba. *(Wyjmuje z kieszeni kraciastą chustę i uciera nos.)*

SCENA VIII.

Z y g m u ś , T o l a , D o k t o r i P a n n a

J a d w i g a z M a r c i n e m *(wnoszą łóżko.)*

D o k t o r : O to, to, bardzo doskonale, to teraz będzie wielka kuracja.

P a n n a J a d w i g a : A jak pan każe ustawić łóżko?

D o k t o r : Głowa dać pólnocy, a nogi na poludnie, tak ma być... A teraz chory tu pójdź i leż cicho.

Z y g m u ś : Panie doktorze, ależ ja leżeć nie chcę.

D o k t o r : Co to nie chcę? Tak ma być i basta. Jak ja Wilhelm von Grunnenfeld ordynował, to ty sluchać masz. To rozumiala.

Z y g m u ś : Panie doktorze, przecie ja nie jestem taki chory...

D o k t o r : Ty właśnie jesteś bardzo chory, to masz delirium. Ty umrzeć mogla. Tu żartu niema, kladź się tu.

P a n n a J a d w i g a : Zygmusiu, przecie mama cię prosiła, żebyś doktora słuchał.

D o k t o r : *(do Marcina)*. A ty chlopa, biegaj, torbę moją przynieś, no tylko bież duszą.

SCENA IX.

W s z y s c y , b e z M a r c i n a .

(Zygmuś zdejmuje kurtkę, buty i kładzie się do łóżka.)

D o k t o r : *(siada przy nim, bierze go za puls i mówi.)* Idzie, idzie gorączka wielka, puls bije, W sam raz przyjechałem, mógłby umrzeć. *(Kła-*

dzie rękę na głowie). Gorąca. *(Do Toli.)* Niech panienka przyniesie zimny kompres braciszkowi.

Zygmuś: Panie doktorze.

Doktor: Cicho, mówić nie wolno, masz leżeć w łóżku spokojnie, bez ruchu trzy tygodnie całe. Czytać, mówić nie wolno. Nikt nie ma być w pokoju. Jeść wolno tylko klejek owsiany, wodę i trochę chleba.

Panna Jadwiga: Ale panie doktorze, on strasznie osłabnie.

Doktor: Pani tu nic nie rozumie. Tak ma być jak ja każę, rozumiala! Ja tak jak nasz cesarz Wilhelm zwan jest, to i co powiem, to wszystko jest gut recht!

SCENA X.

Ciż, Tola i Marcin.

Tola: *(podając mokry ręcznik.)* Oto kompres.

Marcin: *(podaje torbę.)* Oto torba, ależ ciężka.

Doktor *(bierze ręcznik z rąk Toli i owija głowę Zygmusiowi. Do Marcina.)* Postaw torbę na krześle i idź przynieś mi miednicę gorącej wody. *(Marcin wychodzi)*.

Doktor: No, teraz zrobimy małą operację. *(szuka w torbie)*.

Panna Jadwiga: Jakto, operację Zygmusiowi?

Doktor: Przecie nie mnie, ani pani, któż

to chory jest? Postawię jemu 50 baniek ciętych, potem przetnę mu czaszkę, o tym pilnikiem. *(pokazuje pilnik.)* Potem zaszyję skórę i chon fertig. *(szuka dalej w torbie.)*

Tola: *(przerażona.)* Głowę Zygmusiowi piłować?

Panna Jadwiga: Pan wybaczy, panie doktorze, ale naprawdę ja nic nie wiem, bez pani Dolińskiej tego zrobić nie podobna, ja nie mogę...

Doktor: To się rozumie, że pani nie może, ale ja mogę i zrobię Czekać niema czas, bo ja muszę jechać.

SCENA XI.

Wszyscy i Marcin.

(Marcin wnosi miednicę z gorącą wodą.)

Doktor: No to gut. Teraz ty chlopa potrzymasz mi chora. Ja bańki stawiać będę.

Zygmuś: *(zrywając się z łóżka.)* Nie, nie, nie chcę, nie pozwolę sobie stawiać baniek ani operacji robić.

Doktor: *(łapie go wpół)*. Ty musisz, ty się uczyć nie możesz. Ty chora jest. Ciebie ratować trzeba.

Zygmuś: *(wyrywa się i ucieka z łóżka)*. Ja wcale chory nie jestem, ja zdrów jestem. Operacji mi żadnej nie trzeba.

Doktor: Słyszycie, jak krzyczy, to furja jest. *(do Marcina)*. Ty jego lap, bierz, trzymaj.

Marcin: *(śmiejąc się)*. Ani mi się śni, cóż

tobym trzymał Zygmusia, by go cięli?

D o k t o r : *(do panny Jadwigi)*. Pani jemu każ.

P a n n a J a d w i g a : Proszę pana, niech pan nie będzie taki prędki, pani Dolińska jutro wraca, proszę, niech się pan wstrzyma. Przecie tak bez matki....

T o l a : *(płacząc)*. Ja nie chcę, żeby pan Zygmusia krajał.

D o k t o r : *(z pasją)*. A to tak, to wy tak mnie sluchacie, to ja was nauczę. Zaraz konie i jechać. *(Chwyta swą torbę, pakuje narzędzia.)* Bywajcie zdrowi, a pani Dolińska rad będzie jak mi tysiąc koron placiła, a syn byla chora. Adieu. *(wychodzi)*.

SCENA XII.

W s z y s c y b e z D o k t o r a.

M a r c i n : A to zły, aż się trzęsie. To ci Miemiec zatracony.

P a n n a J a d w i g a : *(z niepokojem w głosie)*. Ale bo ja nie wiem co już robić. Pani Dolińska przecie poleciła słuchać doktora. Panie doktorze, panie doktorze. *(Biegnie ku drzwiom.)*

Z y g m u ś : *(biegnie ku Jadwidze.)* Pani droga, kochana panno Jadwigo, niech go pani nie woła, niech on sobie jedzie do swego kajzera i swego Berlina. *(obejmuje pannę Jadwigę wpół.)*

P a n n a J a d w i g a : Ależ zastanów się tylko Zygmusiu, że tak wciąż chorujesz; możeby

on cię uzdrowił.

Z y g m u ś : Nigdy w życiu. Panno Jadwigo, moja złota, przecie ja zdrów jestem, nigdy mię już głowa nie zaboli, zobaczy pani, będę się doskonale uczyć.

T o l a : A więc to taka była choroba. No i ktoby pomyślał.

P a n n a J a d w i g a : Zygmusiu, możesz to być? A tyle niepokoju robiłeś swą chorobą mamie!

SCENA XIII.

P a n n a J a d w i g a, M a r c i n i S t a ś.

S t a ś : *(chodząc wesoło.)* Moje uszanowanie państwu.

P a n n a J a d w i g a, T o l a i Z y g m u ś : *(zdziwieni)*. Staś! Staś! A to skąd? *(witają go.)*

M a r c i n : Rety, toćże nasz kochany panicz, a skąd?

S t a ś : Naprzód z Poznania, a potem z Przemyśla, no i z Wojtkiem poczciwym przyjechałem tu.

P a n n a J a d w i g a : Jakto z Wojtkiem, przecie z nim przyjechał ów doktor von Grunnenfeld.

S t a ś : Otóż, otóż i z tym doktorem również

T o l a : Czemuś zaraz nie przyszedł? Widziałeś mamę w Przemyślu?

S t a ś : Widziałem, widziałem, naturalnie. Ale cóż to się dzieje? Co to Zygmuś bez butów?

kurtki? a to łóżko? kogoż to leczy ów doktor?

Zygmuś: Już nikogo, już on tu wcale niepotrzebny.

Marcin: *(podchodząc do Stasia).* A paniczyk skąd ma ten rudy kłak na kołnierzu? *(Pokazuje część peruki doktora.)*

Staś: A tom się dopiero ubrał.

Panna Jadwiga: Co, co? To ty Stasiu udawałeś doktora?

Tola: Cudownego doktora!

Zygmuś: *(stoi zawstydzony.)*

Staś: *(udaje zakłopotanego.)* Masz ci panie, wydało się i teraz Zygmuś gniewać się na mnie będzie i kuracja nie pomoże. A mnie tak żal było cioci. Płakała przedemną w Przemyślu, że się Zygmuś bawi w chorego, a jest tylko leniuszkiem, no i chciałem go wyleczyć...

Zygmuś: *(rzucając się Stasiowi na szyję).* I wyleczyłeś mnie, Stasiu. Nigdy już mama płakać przezemnie nie będzie. Cudowny z ciebie doktor!

Panna Jadwiga: A figlarz jakich mało.

Staś: Ale cudowny doktor musi dostać honorarjum i prosi o podwieczorek.

Panna Jadwiga: Pójdźmyż wołać o niego, pracowicie zarobiony. Marcin tymczasem sprzątnie tu.

Zygmuś: A chory odbędzie swą kurację, to jest odrobi lekcje. Całą duszą zabiorę się do pracy. *(Zasłona spada.)*

—o—

C 166 **Wiersze, Dekl., Monologi.** 1 Nie mogę deklamować, 2 Smutno, tęskno, 3 Straszny sen, 4 Poeta, 5 Chrystus Król, 6 Królestwo Chrystusa, 7 Zmartwychwstanie, 8 Westchnienie kawalera. J. Sroka. Zeszyt XIII. 0.10

C 167 **Zbiór wierszyków i deklamacji.** 1 Zaloty, 2 Po zgonie Marszałka Fosza, 3 Powrót Halerczyków, 4 Jenerał Józef Haller, 5 W 80tą rocznicę śmierci Szopena, 6 Boże Ciało, 7 Pożegnanie, 8 Nieśmiertelna, Cierpiącym, 9 Kołysanka, 10 Uroda życia, 11 Świnia i słońce, 12 Wrona, Słowik i Orzeł, 13 Kantata ku czci K. Pułaskiego, 14 Kantata ku czci Tadeusza Kościuszki, 15 Rozmowa, 16 Michałowi Prawdzicowi, 17 Bławatek, 18 in Memoriam ś. p. Walerji Widera, 19 Gdańsk, 20 Dzieciństwo, 21 In Memoriam ś. p. Helenie Widera, 22 In Memoriam Mikołajowi Kopernikowi, 23 Kapela, 24 Ostatnie moje słowa, 25 Złote myśli A. Asnyka różnych autorów. Zeszyt XIV 0.20

C 168 **Zbiór Wierszyków i Deklamacji.** 1 Na nowy rok. 2 Na Trzech Króli. 3 Kolęda. 4 Bóg się rodzi. 5 Marsz Kupiectwa Polskiego. 6 Naszemu Królewiczowi Pieśni, Janowi Kiepurze. 7 Nowa Szkoła Związkowa. 8 Wycieczka Z. N. P. do Polski. 9 Cześć Związkowi. Cześć! 10 Na Jasnym Brzegu. 11. Ś. p. Józefowi Śliwińskiemu. Zeszyt XV. 0.25

C 169 **Zbiór Wierszyków i Deklamacji.** 1 Poranek Wionesenny. 2 Orka. 3 Na Weselu. 4 Mazurek. 5 Akord Praw. 6 Imieniny. 7 Kapela. 8 W noc Wigilijną. 9 Uprzejmość Japońska. 10 Złote myśli i zdania Adama Asnyka. Zeszyt XVI. 0.25

C 170 **Cztery Deklamacje,** Anegdoty, Opowiadania, Rozmaitości. 1 Przy Kabale, 2 Żona ma racje, 3 W poczekalni u dentysty, 4 Wspomnienia tkliwej wdowy, 5 Anegdoty, 6 O sławnych Muzykach i Pisarzach, 7 Rozmaitości, 8 Zwierzęta i Muzyka. Zeszyt XVII. 0.25

C 171 **Monolog, Kanarki.** Odpowiedni dla dorosłej panienki; zdarzenie prawdziwe i na czasie. Zeszyt XVIII. 0.25

UWAGA: Dzieła powyżej zamieszczone 95% są dla dzieci i starszych, najodpowiedniejsze dla szkół parafjalnych w Ameryce.

Zamawiajcie coś z tego działu, wystarczy podać litery A, B, lub C wraz z numerem obok i cenę po prawej stronie wypisywanie nazw. jest całkiem zbyteczne.

ECHO MUZYCZNE

ROCZNIKI ECHA MUZYCZNEGO

są do nabycia

Numer Wstępny z nutami	$0.25
Rocznik 1924 (bez nut)	1.10
Rocznik 1925 z nutami	2.25
Rocznik 1926 z nutami	2.25
Rocznik 1927 z nutami	2.25
Rocznik 1928 z nutami	2.25
Rocznik 1929 z nutami	2.25
Rocznik 1930 z nutami	2.25
Rocznik 1931 z nutami w prenumeracie	2.00

UWAGA: Roczniki 1924, 1925, 1926, 1927, 1928, 1929 i 1930 na wyczerpaniu; zamawiać zaraz.

Adres Redakcji:

ECHO MUZYCZNE — THE MUSICAL ECHO

1505 Tell Place **Chicago, Ill., U. S. A.**

Drukarnia: "Echo Muzyczne"

przyjmuje zamówienia

Na Wszelkie Roboty Drukarskie

Naszą specjalnością zamówienia pozamiejscowe; prosimy przesłać wzory. Przesyłkę opłacamy sami.

Drukujemy i dostarczamy:

Wizytówki, Nagłówki listowe, Koperty z nagłówkiem, Bilety balowe, Rozrzutki, Rachunki z nagłówkiem, Afisze duże. Zapytania na wszelkie inne druki, jak Konstytucje, Nuty, Pocztówki, Druki w kolorach i t. d. odpowiadamy zaraz, załączając jednocześnie ceny co do zamówionych druków.

Prosimy zgłaszać się do:

DRUKARNIA "ECHA MUZYCZNEGO"

1505 TELL PLACE, CHICAGO, ILL.

Pojedynczy numer 25c
Ceny ogłoszeń według umowy
Wszelkie korespondencye oraz prenumeratę nadsyłać na adres poniżej podany.

ZNE

Miesięcznik poświęcony muzyce kościelnej i świeckiej
Oraz zespołom muzycznym i teatralnym

DODATEK MUZYCZNY I TEATRALNY W KAŻDYM NUMERZE

THE MUSICAL ECHO

Issued during the early part of every month
Subscription per year
$2.00
Single copy 25c
Advertising rates on application
All communications should be sent to the address given below

ECHO MUZYCZNE—"THE MUSICAL ECHO" 1505 Tell Pl., CHICAGO, ILL. U. S. A.

"The Musical Echo" (Miesięcznik)

Do Miłośników Śpiewu i Muzyki Polskiej

Echo Muzyczne jest jedynem polskiem pismem muzycznem w Ameryce, które stale i regularnie wychodzi, począwszy od 1go stycznia 1924 r., a którego zadaniem jest — pielęgnowanie śpiewu i muzyki ojczystej.

Echo Muzyczne, jako pismo samodzielne, które nie jest niczyim urzędowym lub półurzędowym organem, utrzymuje się o własnych siłach, opartych na abonamencie czytelników i nie jest wydawane dla zysku, zaś wszelką nadwyżkę wkładamy w pismo, powiększając takowe i ulepszamy w doborze treści i t. p.

Echo Muzyczne napewno będzie zaabonowane przez sz. p., bo tem samem przyczyni się w powstrzymaniu zaniku pieśni i muzyki polskiej, oraz mowy ojczystej tu na wychodźtwie.

Echo Muzyczne rocznie kosztuje $2.00 za 12cie numerów w których prócz doborowej treści, ponadto pomieszczone są działy: a) techniczny o śpiewie i muzyce, b) dodatki muzyczne, c) dodatki teatralne. Wartość samych dodatków wynosi sumę około $6.00.

Pozamiejscowi proszeni są włożyć do listu sumę $2.00 i przysłać takowe w załączonej kopercie, miejscowi zaś niechaj odwiedzą naszą redakcję, lub zatelefonują Armitage 2156, pod jakim adresem mamy "Echo Muzyczne" wysyłać.

ECHO MUZYCZNE 1505 TELL PLACE CHICAGO, ILL. U. S. A